



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Boston Barańczaka

Author: Dariusz Pawelec

Citation style: Pawelec Dariusz. (2018). Boston Barańczaka. W: S. Karolak, E. Rajewska (red.), "Ameryka Barańczaka" (S. 71-85). Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych "Universitas"

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Dariusz Pawelec

Boston Barańczaka

Zaznaczmy od razu, że nie interesuje mnie tu Boston jako miejsce zamieszkania poety i wykonywania przezeń pracy, jako przestrzeń wyłącznie rzeczywista. Zaznaczmy też, że pisząc o Bostonie, myślę również o oddzielonej od niego tylko wstążką rzeki Charles gminie Cambridge wraz z jej najśłynniejszą częścią zajmowaną przez uniwersytet Harvarda, i o pobliskim, położonym na przedmieściach Bostonu, Newtonville, gdzie mieszkał Stanisław Barańczak. Cała ta przestrzeń ważna jest dla mnie jedynie jako ślad poetycki. Po pierwsze zatem liczy się tylko topografia zapisana w wierszach. Po drugie, oznacza to potrzebę zastanowienia się, czy ten ślad do czegoś prowadzi, czy też może pozostaje także całkiem dosłownie śladem właśnie, pozostałością, mniej lub bardziej wyraźnym odciskiem czegoś uprzedniego. Krok pierwszy otwiera horyzont interpretacji poszukującej potencjału w symbolizacji geograficznego konkretności. „Amerykańska” poezja Stanisława Barańczaka doczekała się już wielu eksplikacji podążających tą ścieżką, trochę zresztą w myśl podpowiedzi samego jej autora, który mówił w jednym z wywiadów, że emigracja „dla poety jest przede wszystkim przeniesieniem i nałożeniem własnej przestrzeni symbolicznej na nową przestrzeń realną, geograficzno-społeczno-językową, w której się znalazł”¹. Odczytywano więc ową nową realną przestrzeń

¹ S. Barańczak, *Zaufać nieufności. Osiem rozmów o sensie poezji. 1990–1992*, red. K. Biedrzycki, Kraków 1993, s. 55.

w wierszach Barańczaka w funkcji „świadectw obcości”, „prób tożsamości”, w roli nośnika „fabuł metafizycznych”, źródeł epifanii, mediacji z Historią, dowodów „prywatnej biografii”, emanacji „egzystencjalnych niepewności”, a nawet manifestacji metapoetycznych.

Wszystkie te uzasadnione jak najbardziej gesty interpretacyjne, funkcjonalizując znaki przestrzenne, wychodząc od geograficznego konkretnego, konkret ów pozostawiały za sobą, oddalały się odeń, podążając w stronę sensów wytyczonych symbolicznym już wektorem. Tymczasem, jak zasadnie zauważył Zbigniew Kruszyński, poezja Stanisława Barańczaka „dotąd raczej onomatopeiczna”, od tomu *Atlantyda...* „staje się bardziej onomastyczna”, bardziej niż przedrzeźniać, chciałaby świat „aż, tylko – nazwać”, „dzisiaj – odsyła naprawdę do miejsca, które istnieje, także poza wierszem”². „Proberzem literatury – jak chce krytyk – stała się zatem dokładność (...). To obojętne, czy naprawdę na rogu Libelta i Placu Młodej Gwardii. Obojętne? Przeciwnie, skoro wymówione”³. Przyjrzyjmy się tym zatem „wymówionym” i zarazem istniejącym także poza wierszem bostońskim przestrzeniom autora *Atlantydy...*

Wierszem najgłębiej chyba zanurzonym w klimacie i tętnie miasta wydaje się *Pierwsza piątka z Widokówki z tego świata*. „Strona referencyjna tego utworu”, jak pisze w znakomitej jego interpretacji Marek Hendrykowski, „zawiera w sobie uwiecznioną w kilku strofach pamięć najlepszej drużyny koszykarskiej wszech czasów”⁴, legendarnej Boston Celtics. Profesor Uniwersytetu Harvarda Stanisław Barańczak „sezon w sezon był świadkiem, jak w dekadzie lat osiemdziesiątych Wielcy Celtowie osiągnęli niebotyczne szczyty koszykarskiego kunsztu”⁵:

² J. Kempniński (właśc. Z. Kruszyński), *Na rogu Brattle i Mielżyńskiego*, „Zeszyty Literackie” 1988, nr 23, s. 117.

³ Tamże, s. 116.

⁴ M. Hendrykowski, *Strzał z dystansu. O „Pierwszej piątce” Stanisława Barańczaka*, „Przestrzenie Teorii” 2016, nr 26, s. 210.

⁵ Tamże, s. 214.

W oceanicznym ryku nabitej głowami hali
Boston Garden, w ekstazie od górnych galerii po parter
(...) ⁶.

„Nie ma już tamtych Celtów – zacytujmy ponownie Hendrykowskiego – nie ma też słynnej hali o nazwie Boston Garden, w której występowali przed własną publicznością – zastąpionej w połowie lat dziewięćdziesiątych przez nowoczesną TD Garden” ⁷. Dodajmy, że wierszowa hala o pełnej nazwie Boston Madison Square Garden została zburzona w roku 1997. W krajobrazie miasta pozostają szczęśliwie inne poetycko wykorzystane obiekty, jak np. katedralny kościół Bostonu znany nam z wiersza *Msza za Polskę w St. Paul’s Church, grudzień 1984*. Można też sprawdzić, co aktualnie dzieje się „na rogu Brattle i Church Street” z wiersza *Naród, któremu się lepiej powiodło*, na którym to rogu „student School of Dentistry” przytracał „łańcuchem rower do parkingowego licznika” ⁸. Otóż znajduje się tam, oprócz licznych restauracji i kawiarni, sklep z odzieżą damską o wdzięcznej nazwie „Anthropologie”. Przechodząc natomiast krótką Church Street, minąwszy centrum handlowe „Atrium”, wyjdziemy wprost przez Johnston Gate na statuę Johna Harvarda w Harvard Yard, zielonym historycznym centrum kampusu. O wiele dłuższą i zdecydowanie ważniejszą ulicą jest jednak Brattle Street, zwana „Królewską Drogą” z szeregiem budynków o znaczeniu historycznym, miejsce zamieszkania niegdyś m.in. George’a Washingtona, uchodząca za jedną z najpiękniejszych, i najbardziej historycznych ulic w Ameryce, z którą prawdopodobnie nie może się równać tak długim i nieprzerwanym prestiżem żadna inna mieszkaniowa dzielnica w całych Stanach Zjednoczonych.

Wiersz pt. *Sierpień 1988* poprzedzają dwa motta, z których jedno („Ten sierpień przejdzie do historii meteorologii”) to cytat z *The Boston Globe*, największego dziennika Bostonu i całego regionu.

⁶ S. Barańczak, *Pierwsza piątka*, w: tegoż, *Widokówka z tego świata*, Paryż 1988, s. 41.

⁷ Tamże, s. 219.

⁸ S. Barańczak, *Atlantyda i inne wiersze z lat 1981–1985*, Londyn 1986, s. 24.

Zyskał on światową sławę już po tym, jak trafił do wiersza za sprawą reportaży śledczych opisujących przypadki molestowania w Kościele (od roku 2002), co stało się kanwą oskarowego filmu *Spotlight* (2015). W tym samym wierszu przeczytamy o „zwierciadlanej powierzchni Hancock Tower, wzniosłej żyłki postawionej na sztorc w środku miasta”⁹. Wieża Hancocka to potoczne określenie mierzącego 241 metrów drapacza chmur (właściwa nazwa: „200 Clarendon Street”), zaprojektowanego w pracowni Pei (znanej m.in. z projektu piramidy na dziedzińcu Luwru) i wybudowanego w roku 1976. Pamięć o innym bostońskim wysokościowcu przechowuje natomiast wiersz *Implozja z Chirurgicznej precyzji*:

Szesnastopiętrowy,
wystawiony na słońce (jak ktoś nieświadomy,
że opalanie się to krok do melanomy),
smukły wieżowiec firmy ubezpieczeniowej

przeżył swój biały beton i zielone szyby,
stabilny, choć tak silnie party naszym wzrokiem¹⁰.

Opis odnosi się do „Traveler’s Insurance Building” z roku 1959, usuniętego z finansowej dzielnicy Bostonu w dniu 6 marca 1988 roku w efekcie implozji przeprowadzonej przez, szczycącą się tym do dzisiaj na swoich stronach internetowych, firmę „Controlled Demolition”. Z niemal reporterską dokładnością utrwalił tę właśnie implozję wiersz Barańczaka. Wraz ze wszystkimi okolicznościami zdarzenia, takimi jak: „ogromny kłęb pyłu”, „wrzawa, gwizdy, oklaski”, „niesione wiatrem strzępki różowego włókna” i „kłęby brunatnego pyłu”, wszystko to, co tak wiernie odzwierciedlone zostało słowem poetyckim, widać i słyszać bardzo wyraźnie na wielu zachowanych filmowych relacjach regionalnych telewizji.

W podążaniu do źródeł bostońskiej osobistej topografii poety kluczowy wydaje mi się wiersz pt. *Wrzesień z Atlantydy...*, uznany

⁹ S. Barańczak, *Widokówka z tego świata*, dz. cyt., s. 39.

¹⁰ S. Barańczak, *Chirurgiczna precyzja*, Kraków 1998, s. 14.

przez Tadeusza Nyczka za „jedno z najbardziej przejmujących świadectw obcości”¹¹ w całej polskiej poezji:

W pokoju z biurkiem, tablicą i nie dającym się otworzyć oknem
(klimatyzacja) wyjaśnia znaczenie zdania
„goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu”
grupie złożonej z Mulata, Japonki, dwojga Anglosasów,
nowojorskiego Żyda i kalifornijskiej Irlandki.
Po chwili skupionego milczenia Japonka podejmuje czytanie,
brnąc po kostki przez Bałtyk spółgłosek. Za oknem wieżyczka Lowell House
złoci się w słońcu, jak co roku świeżo odmalowana¹².

Można się zastanawiać, czy to rzeczywiście „smutny wiersz”, jak czytał go Tadeusz Nyczek. Jerzy Kandziora na przykład, dostrzegając w nim „zderzenie idiomu języka z idiomem przestrzeni”, sytuuje go raczej, wraz z grupą innych utworów, po stronie odkrywanego „w pospolitości, w peryferyjności idiomu i akcydensu, pewnego żartu (pomysłu, zamysłu) Stwórcy”, albo „zasady natury – że doskonałość, geniusz, czas, przestrzeń i jej brak (...) nie mogą istnieć poza formą, substancją, pospolitą materią, zmysłowym i przemijającym konkretem”¹³. Wypada zgodzić się z Kandziorą, że *Wrzesień* „kryształuje się w zdziwieniu odległością dwóch idiomów, że powstał niejako w punkcie przecięcia idiomu języka – kilku słów wiersza pewnego słowiańskiego poety z pierwszej połowy XIX wieku, i idiomu przestrzeni – kadru z wycinkiem słonecznego dnia w pewnym amerykańskim college’u”¹⁴. Wiersz ten jednak „odsyła naprawdę do miejsca, które istnieje”, wymusza zatem, zgodnie ze wskazaną przez Kruszyńskiego regułą dokładności, usunięcie z odbioru zaimka „pewien”, oznaczającego to, co nieokreślone. A tekst *Września* porządkuje przestrzeń niezwykle precyzyjnie – dokończmy jego lekturę:

Skończyło się, dawno temu. Co? Młodość. W promieniu
co najmniej mili (1609, 31 m)

¹¹ T. Nyczek, *Emigranci*, Kraków 1988, s. 224.

¹² S. Barańczak, *Atlantyda i inne wiersze z lat 1981–1985*, dz. cyt., s. 23.

¹³ J. Kandziora, *Ocalony w gmachu wiersza. O poezji Stanisława Barańczaka*, Warszawa 2007, s. 277.

¹⁴ Tamże.

jeszcze przez dobre pięć minut oprócz niego nie będzie nikogo,
kto by wiedział, co znaczą słowa „spólny łańcuch” oraz „ziemskie kolisko”.

„O co chodzi z tymi 1609,31 metrami od Bolyston Hall? – wyjaśnia Clare Cavanagh – I w końcu zrozumiałam: to była Ania, w starym mieszkaniu przy Memorial Drive, zanim przenieśli się do Newtonville. To była ta druga osoba, która rozumiała, co znaczą linie, i rozumiała, o co Stanisławowi chodziło”¹⁵. Jak wyznała Clare Cavanagh: „to ja jestem «kalifornijską Irlandką», która pojawia się w szóstej linii tego wiersza (...). W swym małym biurze w Bolyston Hall Stanisław wykładał nam Mickiewicza; przez okno, którego nie można było otworzyć z powodu klimatyzacji, widać było wieżyczkę Lowell House. Linia rzutowana z okna na wieżyczkę – klasyczny Barańczak – geometria wyobrażona – tak ustala promień, do którego wróci w dalszej części wiersza”¹⁶. Jest w tym wierszu jeszcze jeden konkret, który staje się tropem i obok którego trudno przejść obojętnie. To oczywiście „wieżyczka Lowell House”.

Ten dom studencki, wybudowany w latach trzydziestych XX wieku, z widoczną z daleka niczym punkt orientacyjny dzwonnica, jest typowym przykładem Harvardzkiej architektury. Powstawał w okresie, kiedy rektorem uczelni był Abott Lawrence Lowell, choć nazwa upamiętniać ma całą rodzinę Lowellów, co potwierdzają umieszczone w domu portrety i popiersia jej członków, m.in. siostry rektora, poetki Amy Lowell. Abbot Lawrence Lowell był wujem poety Roberta Lowella, studenta Harvardu w latach 1935–1937, rzecz jasna, podówczas mieszkańca Lowell House (sala A41). Idiom harvardzkiej przestrzeni zdaje się wywoływać w wierszu Barańczaka idiom innego niż tylko Mickiewiczowski języka poetyckiego. Idiom, który splata losy dwóch wielkich poetów Harvardu. Wszak Robert Lowell wykładał na Harvardzie aż do śmierci, w latach 1963–1977, z przerwami przez jeden semestr co roku (*creative writing* i literaturę). Harvard pojawia się w co najmniej 20 jego wierszach, a stanowi tło lirycznej akcji w wielu innych, jest w nich nie tylko konkret-

¹⁵ „Zeszyty Literackie” 2015, nr 129, s. 15.

¹⁶ Tamże, s. 15.

nym miejscem, lecz – zgodnie z tym, co mówił sam poeta – także symbolem¹⁷.

Co ciekawe, Stanisław Barańczak, nie wymienił nazwiska Lowella, kiedy przedstawiał gromadę swoich patronów¹⁸. Nie odnosi się też do niego w żaden sposób w translatologicznym manifestie *Ocalone w tłumaczeniu*. Nigdy też nie złożył tłumaczeń z Lowella w postaci odrębnej książki, jak to czynił w przypadku ważnych dla siebie poetów. Zupełnie pominął jego dorobek w obszernym *Wyborze wierszy i przekładów* jaki przygotował do „złotej kolekcji” PIW w roku 1997. Można by wręcz pomyśleć, że to doskonały kamuflaż, którego ofiarami stali się komentatorzy tak tłumaczeń, jak i twórczości oryginalnej Barańczaka, pomijający relację jego dokonania z dziełem amerykańskiego poety. Boston i Harvard Barańczaka, tak bardzo konkretnie wprowadzone do jego wierszy, prowadzą nas jednak wprost do wierszy innego, urodzonego w Bostonie, poety Harvardu. „W ostatecznym rachunku – jak zauważa recenzujący *Atlantyde*... Zbigniew Kruszyński – w literaturze wszystko okazuje się literackie. (...) Na próżno profesorze Banaczek, usiłujecie zatrzeć ślady tego, co literackie, zadanie na miarę Munchausena”¹⁹. Nieuchronnie zatem „róg Brattle i Church Street” czy „wieżyczka Lowell House” muszą zostać potraktowane tak, jak na to zasługują: „triumf struktur – sygnały autentyzmu”²⁰.

Do Bostonu wprowadził Barańczaka i jego poezję Robert Lowell, i to na wiele lat przed samym pomysłem nawet takiej przeprowadzki w świecie rzeczywistym²¹. Ale to z kolei Barańczak spro-

¹⁷ O relacjach poezji Lowella z Harvardem szeroko traktuje esej Adama Kirscha: *The Brahmin Rebel*, „Harvard Magazine” May–June 2004. Bostońskie reminiscencje przestrzenne zawiera esej Roberta Lowella *Revere street 91* z tomu *Life Studies* (1959), w przekładzie Jolanty Kozak opublikowany przez „Literaturę na Świecie” 1972, nr 12, s. 4–41.

¹⁸ Zob. S. Barańczak, *Zaufać nieufności*, dz. cyt., s. 27.

¹⁹ J. Kempniński (właśc. Z. Kruszyński), *Na rogu Brattle i Mielżyńskiego*, dz. cyt., s. 117.

²⁰ Tamże, s. 117.

²¹ Pierwszy, niezrealizowany kontrakt z Harvardem podpisał Barańczak na lata 1978–1981. Opowiada o tym we wspomnieniu Donald Fanger, ówczes-

wadził wcześniej Lowella do Polski. W roku 1969 w 11. numerze „Orientacji” ukazały się cztery wiersze autora *Day by Day* w przekładzie Stanisława Barańczaka, ledwie rok po jego własnym debiucie książkowym. Były to pierwsze opublikowane w Polsce utwory bostońskiego poety (wcześniej kilka tekstów ukazało się w obiegu emigracyjnym, a jeden krótki tekst opatrzony nagłówkiem „Z Lowella” ogłosił Jarosław Marek Rymkiewicz)²². W roku 1969 Bolesław Taborski dołączył kilka przekładów do swojego tomu poezji *Głos milczenia*. Jeden z tekstów z „Orientacji” (*Zmarli w Europie*) włączył Barańczak w roku 1972 do *Dziennika porannego*. W tym samym roku Lowell trafił na łamy „Literatury na Świecie”. W numerze drugim znalazły się *Godzina skunksów* i *Za Unię polegli*, a w numerze dwunastym – *Budząc się wcześniej w niedzielę rano* i *Cmentarz kwakrów w Nantucket* w przekładzie Andrzeja Słomianowskiego, zapowiadające niejako przygotowany przez tego tłumacza dla PIW (1973) pierwszy skromny wybór *Wierszy* autora *Life Studies*. Na obfitszy tom trzeba było czekać aż do roku 1986, kiedy ukazały się *Poezje* zbierające translacyjne wysiłki Stanisława Barańczaka, Piotra Sommera, Michała Sprusińskiego i Bolesława Taborskiego, poprzedzone kilka lat wcześniej prezentacją 11 wierszy (przekłady Taborskiego, Sprusińskiego i Sommera) i rozmowy z poetką w „Literaturze na Świecie” (1979, nr 12). W tym samym piśmie w numerze pierwszym z roku 1981 Piotr Sommer opublikował krótki tekst pt. *Robert Lowell nie żyje* oraz przekład wiersza *Dla Johna Berrymana*, a do grona tłumaczy dołączył Piotr Kołyszko (*Żeglując do domu z Rapallo, Mężczyzna i jego żona*).

sny dziekan slawistycznego wydziału na Harvardzie („Zeszyty Literackie” 2015, nr 129, s. 11).

²² *Śmierć szeryfa*, przeł. A. Janta, w: *Czas niepokoju. Antologia współczesnej poezji brytyjskiej i amerykańskiej*, wyb. P. Mayewski, New York 1958 i 1965; *Dunbarton, Dziadkowie, Ostatnie popołudnie z wujem Devereux Winslow*, przeł. P. Mayewski, „Tematy” 1962, nr 1; *Cmentarz kwakrów w Nantucket, Matka Boska z Walsingham*, przeł. Z. Haupt, „Tematy” 1962, nr 4; *Skunk hour*, przeł. W. Iwaniuk, „Kultura” 1968, nr 8–9. Zob. także: *Skarga przedsiębiorcy pogrzebowego mórz północnych*, przeł. J.M. Rymkiewicz, „Współczesność” 1962, nr 10, s. 6–7.

Darkness has called to darkness, and disgrace
 Elbows about our windows in this planned
 Babel of Boston where our money talks
 And multiplies the darkness of a land (...)
 his golden tongue
 Enchants the masons of the Babel Tower
 To raise tomorrow's city to the sun
 That never sets upon these hell-fire streets
 Of Boston, where the sunlight is a sword
 Striking at the withholder of the Lord:
 (...).

Tekst jest m.in. zapisem poetyckiej reakcji na budowę ukończonego w 1947 roku pierwszego w Bostonie drapacza chmur Berkeley Building (151 metrów), siedzibę firmy ubezpieczeniowej, określanego kolokwialnie od jej nazwy wieżą Hancocka, a później „starym Hancockiem”, kiedy po latach przewyższyła ją o prawie 100 metrów opisana w *Sierpniu 1988* „wzniosła żyletka postawiona na sztorc w środku miasta”. Co ciekawe, jej pojawienie się w mieście komentowano tak samo jak historyczną budowę ujął w swoim wierszu Lowell: „To co się stało, to wieża Babel w Bostonie”²⁴. Na osi czasu ten wczesny i pionierski przekład Stanisława Barańczaka, rozgrywający się w scenerii miasta, w którym przyjdzie mu zamieszkać na stałe, spotyka się z oryginalną „amerykańską” poezją autora *Atlantydy...*, operującą poetyckim idiomem bostońskiej przestrzeni.

Trudno nie zadać pytania o konsekwencje poetyckie wykraczające poza te relacje topograficzne i poza wpisana w nie wspólnotę losu poetów-wykładowców Harvarda. Bostoński ślad każe bowiem dopisać poezję Lowella do „gromady patronów” poezji Barańczaka, i to już od początkowego okresu jej stawania się. Wczesna poezja Lowella służyła z przywiązania do szczegółów konstrukcji wiersza, z „zacieśniania formalnych rygorów aż do granic możliwości”²⁵.

²⁴ Zob. *A Tale of Two Insurance Buildings*: <http://designerblog.blogspot.com/2006/02/tale-of-two-insurance-buildings.html?m=1> (dostęp: 22.10.2018).

²⁵ P. Marcinkiewicz, *Oni przyszli, żeby wysadzić Amerykę. John Ashbery i dwudziestowieczne awangardy amerykańskie*, Mikołów 2014, s. 53.

Później, co uchwycił w notce biograficznej do jednej ze swych antologii Stanisław Barańczak, Lowell wyzbył się „barokowego nadmiaru”, a jego poezja „staje się konkretniejsza i skrajnie osobista w swojej tematyce i adresie”²⁶. Choć nadal „błogosławione” pozostaną dla niego „struktury, rym i wątek”²⁷, czemu dał wyraz chociażby w ponad setce białych nierymowanych sonetów, „czternastowersowych sztabkach wierszy”²⁸, jak nazwał je Seamus Heaney. Trudno wskazywać jednak jakieś formalne zapożyczenia Barańczaka u Lowella, bo nawet ośmiowersowa strofa czterostopowca z *Ustawienia głosu*, forma w pewnym momencie tak bliska autorowi *Near the Ocean*, to zapewne efekt wspólnej dla obydwu fascynacji dokonaniem Andrew Marvella. Inspiracje dla odnowienia gatunku alby znajdował Barańczak na pewno nie tylko u Lowella, choć jego miłosną poezję małżeńską chętnie tłumaczył. Bliskie powinno być polskiemu poecie Lowellowskie podejście do składni, językowego konkretności i kolokwializmów, jeden z wyznaczników jego poetyki wedle analiz Marjorie Perloff²⁹, choć ważniejsze w tym zakresie dla autora *Jednym tchem* są bez wątpienia polskie tradycje. Zbieżności można by szukać w elegijnym ustawieniu dykcji, a nawet w kształtowaniu się własnego poetyckiego stylu w interferencjach z dziełami tłumaczonymi. Ale łączy ich raczej wspólnota postaw, zarówno tej wobec poetyki – wyrażająca się w szacunku dla rzemiosła i tradycji, jak i wobec etyki. Wszak Robert Lowell, „prawy bostończyk, za którego plecami stał mur tradycji”³⁰, jak pisze o nim Heaney, „z powodzeniem jednoczy instynkt estetyczny z obowiązkiem dawania znaczącego moralnego świadectwa w sferze publicznej”³¹, i to nie tylko w młodości, kiedy odmowę służby wojskowej przypłacił wię-

²⁶ „Z Tobą, więc ze Wszystkim”. 222 arcydzieła angielskiej i amerykańskiej liryki religijnej, wyb. S. Barańczak, Kraków 1992, s. 312.

²⁷ S. Heaney, *Przywódtwo Lowella*, w: tegoż: *Znalezione – przywłaszczono. Eseje wybrane*, przeł. M. Heydel, Kraków 2003, s. 157.

²⁸ Tamże, s. 170.

²⁹ M.G. Perloff, *The Poetic Art of Robert Lowell*, London 1973, s. 100–130.

³⁰ S. Heaney, *Przywódtwo Lowella*, dz. cyt., s. 159.

³¹ Tamże, s. 161.

zieniem. W twórczości przekłada się to na wzajemne przenikanie się sfery intymnej z publiczną, konfesyjność ujawnianą w nierozdzielalnym splocie z polityką i historią. Fascynował Lowella Osip Mandelsztam, z którego „imitacje” opublikował w roku 1965, wyprzedzając o rok pierwsze w tym zakresie próby przekładowe Stanisława Barańczaka³². Inny rosyjski poeta, Josif Brodski, Robertowi Lowellowi poświęcił elegię, swój pierwszy wiersz w języku angielskim, oczywiście przełożoną na język polski przez autora *Jednym tchem*.

Za jeden z najlepszych wierszy Lowella poświęcony sprawom publicznym Seamus Heaney uznał *Budząc się wcześnie w niedzielę rano*. Od skonstatowania rutynowej powtarzalności prywatnego doświadczenia pomiot szybko przechodzi w nim do pytań dotyczących Boga i jego znaków dla planety, Boga objawionego w „sztywnych wierszach” Pisma, „śpiewających pokój i głoszących rozpacz, mimo to panujących trochę nad ciemnością” („they sing of peace, and preach despair; yet they gave darkness some control”):

Nie ma weekendów dla bogów. Wojny
błyskają, ziemia liże obnażone rany,
świeże złamania, świeże promocje, przypadkowe
zabójstwa, żadnego postępu³³.

No weekends for the gods now. Wars
flicker, earth licks its open sores,
fresh breakage, fresh promotions, chance
assassinations, no advance.

Łatwo dojrzeć w dramaturgii tego tekstu zbieżność z doświadczeniem podmiotu wiersza *Podnosząc z progu niedzielną gazetę*. Autor *Widokówki z tego świata* zdaje się dołączać w nim do podjętej

³² Opisuję dokładnie losy tych przekładów, opublikowanych w części po raz pierwszy w roku 1971, w szkicu *Mandelsztam Stanisława Barańczaka*, w: *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*, red. A. Jarzyna, Z. Kopec, M. Jaworski, Poznań 2014.

³³ R. Lowell, *Wiersze*, przeł. A. Słomianowski, Warszawa 1973, s. 38. Tekst oryginału wg: R. Lowell, *Near the Ocean: Poems*, New York 1967.

w *Budząc się wcześniej w niedzielę rano* polemiki Lowella z *Niedzielnym rankiem* innego harvardczyka, Wallace Stevensa, który to tekst Barańczak oczywiście także przetłumaczył. Ale szczególnie bliski, jak można przypuszczać, między innymi z uwagi na odnotowane w tytule daty tworzenia, powinien być dla polskiego poety tom *Notebook 1967–1968*, w którym objawił się Lowellowski „historio-poeta”, tworzący poemat „otwarty”, złożony z cyklu autonomicznych utworów, opatrzonych datami wydarzeń politycznych, przepłatających się z odniesieniami mitologicznymi, historycznymi i jak najbardziej osobistymi adresami. Jak zanotował jego autor w krótkim posłowniu do tomu: „Mój wątek podąża za porami roku”³⁴. Kolejne części poematu wyznaczają tytuły takie jak m.in.: *Październik i Listopad, Luty i Marzec, Kwiecień, Maj, Lato*. Retrospekcje tego, co osobiście zapamiętane, nakładają się na fabuły z historii, ale Lowell zastrzega, by nie traktować tych zapisów w kategoriach dziennika czy wyznania. Podobnie wiersze-miesiące Stanisława Barańczaka przekraczają dosłowność daty i kronikarskiego punktu wyjścia, same stając się wydarzeniem, a nie zapisem wydarzenia, jak chciałby Robert Lowell³⁵. Jego *Jesień 1961*, jeszcze sprzed *Notebooka*, jeden z tekstów, który w przekonaniu Heaney’a w wybitny sposób spełnia taki warunek, Stanisław Barańczak przetłumaczył. „Wyrazista reminiscencja osobista”³⁶, która ma wyzwalać energię tego wiersza, podobną rolę wydaje się odgrywać także w miesiącach autora *Widokówki*.

Boston i Harvard Stanisława Barańczaka, konkretne, a zarazem pozostające przecież wyłącznie literackimi „sygnałami autentyzmu”, stanowią w wierszach polskiego poety także wyraźny ślad inicjalnego doświadczenia, ustanawiającego jego własną dykcję i postawę poetycką m.in. we wczesnym przyswojeniu dzieła Roberta Lowella. *Wrzesień z Atlantydy...*, w którym słoneczny promień kieruje nasze zainteresowanie ku wieżycze Lowell House, *Sierpień 88*

³⁴ R. Lowell, *Notebook 1967–1968*, New York 1969, s. 159 („My plot rolls with the seasons”).

³⁵ Zob. S. Heaney, *Przywództwo Lowella*, dz. cyt., s. 156.

³⁶ Tamże, s. 175.

z „wzniosłą żyletką” Hancock Tower, spotykają się na osi czasu, ale w idiomie tej samej przestrzeni, z frazami takich m.in. wierszy jak *Niczym platan nad wodą*, który został napisany w roku urodzin Stanisława Barańczaka, a przetłumaczony przezeń gdzieś „u końca wojny dwudziestodwuletniej”. To ówczesne wejście poety w przestrzeń bostońskiej Wieży Babel, wznoszonej w tym mieście „ponad chmury”, nie tylko przez murarzy i architektów, okazało się prawdziwym przejściem na drugą stronę lustra.

Bibliografia

- Barańczak S., *Atlantyda i inne wiersze z lat 1981–1985*, Puls, Londyn 1986.
- Barańczak S., *Chirurgiczna precyzja. Elegie i piosenki z lat 1995–1997*, a5, Kraków 1998.
- Barańczak S., *Widokówka z tego świata*, „Zeszyty Literackie”, Paryż 1988.
- Barańczak S., *Zaufać nieufności. Osiem rozmów o sensie poezji. 1990–1992*, red. K. Biedrzycki, Wydawnictwo „M”, Kraków 1993.
- Heaney S., *Przywództwo Lowella*, w: tegoż, *Znalezione – przywłaszczone. Eseje wybrane*, przeł. M. Heydel, Znak, Kraków 2003.
- Hendrykowski M., *Strzał z dystansu. O „Pierwszej piątce” Stanisława Barańczaka*, „Przestrzenie Teorii” 2016, nr 26.
- Kandziora J., *Ocalony w gmachu wiersza. O poezji Stanisława Barańczaka*, IBL PAN, Warszawa 2007.
- Kempiński J. (właśc. Zbigniew Kruszyński), *Na rogu Brattle i Mielżyńskiego*, „Zeszyty Literackie” 1988, nr 23.
- Kirsch A., *The Brahmin Rebel*, „Harvard Magazine” May–June 2004.
- Lowell R., *Lord Weary’s Castle*, Harcourt, Brace and Company, New York 1946.
- Lowell R., *Near the Ocean: Poems*, Farrar, Straus and Giroux, New York 1967.
- Lowell R., *Notebook 1967–1968*, Farrar, Straus and Giroux, New York 1969.
- Lowell R., *Revere street 91*, przeł. Jolanta Kozak, „Literatura na Świecie” 1972, nr 12, s. 4–41.
- Lowell R., *Wiersze*, przeł. A. Słomianowski, PIW, Warszawa 1973.
- Marcinkiewicz P., *Oni przyszli, żeby wysadzić Amerykę. John Ashbery i dwudziestowieczne awangardy amerykańskie*, Instytut Mikołowski, Mikołów 2014.
- Nyczek T., *Emigranci*, Oficyna Literacka, Kraków 1988.
- Perloff M.G., *The Poetic Art of Robert Lowell*, Cornell University Press, London 1973.

Streszczenie

Autor szkicu analizuje wiersze Stanisława Barańczaka osadzone w geograficznych realiach Bostonu wraz z najsłynniejszą częścią gminy Cambridge, zajmowaną przez uniwersytet Harvarda, oraz położonym na przedmieściach Bostonu Newtonville, gdzie mieszkał autor *Atlantydy*... Przestrzeń realna, do której odsyłają wiersze, zostaje potraktowana w kategoriach śladu poetyckiego, staje się przede wszystkim topografią zapisaną w wierszach. Ślad ten, zobaczony w takich wierszach jak *Pierwsza piątka*, *Msza za Polskę w St. Paul's Church, grudzień 1984*, *Naród, któremu się lepiej powiodło*, *Sierpień 88*, *Implozja*, *Wrzesień*, pozwala przejść od rozumienia konkretnych miejsc na mapie wyłącznie jako literackich „sygnałów autentyczności”, do odczytania, w sposobie ich literackiego opracowania, śladu inicjalnego doświadczenia poetyckiego Barańczaka, ustanawiającego jego własną dykcję i postawę poetycką we wczesnym przyswojeniu dzieła Roberta Lowella. Potwierdzeniu tej hipotezy służy analiza przekładów twórczości Lowella ogłaszanych przez Barańczaka od roku 1969, ujawniająca kształtowanie się własnego poetyckiego stylu polskiego poety w interferencjach z dziełami tłumaczonym i uwzględniająca wspólnotę postaw i poetyk.

Słowa kluczowe: Barańczak Stanisław, Lowell Robert, Harvard, Boston

Dariusz Pawelec – kieruje Zakładem Poetyki Historycznej i Sztuki Interpretacji w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, Dyrektor Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Opublikował m.in. książki: *Poezja Stanisława Barańczaka. Reguły i konteksty* (1992), *Lingwiści i inni. Przewodnik po interpretacjach wierszy współczesnych* (1994), *Czytając Barańczaka* (1995), *Debiuty i powroty. Czytanie w czas przełomu* (1998), *Świat jako Ty. Poezja polska wobec adresata w drugiej połowie XX wieku* (2003), *Od kołysanki do trenów. Z hermeneutyki form poetyckich* (2006), *Wirpsza wielokrotnie* (2013). Zredagował antologię: *Powiedz prawdę. Antologia poezji pokolenia '68* (1990), *Martwe punkty. Antologia poezji „Na Dziko” (1994–2003)* (2004, także wydanie słowackie i czeskie). Opracował edycję utworów Witolda Wirpszy: *Sonata i inne wiersze do roku 1956* (2014), *Listy z oflagu* (2015), *Varia. Eseje. Prozy* (2016), *Sama niewinność. Powieść* (2017).